

EXPRESS

ILUSTROWANY

ROK I | Łódź, piątek, 15 marca 1946 roku | Nr 58

ECHA SŁÓW STALINA

Cała prasa angielska potępia i odwraca się od Churchilla. — Oświadczenie parlamentarzystów angielskich. — Churchill chce jeszcze mówić...

LONDYN, 14.3. — Prasa londyńska podaje obszernie fragmenty z wywiadu udzielonego przez Stalina współpracownikowi „Prawdy”.

„Evening Standard”, organ konserwatywistów podkreśla, że nie ma różnic zdań, której mądry meżowie stanu nie mogliby usunąć. Różnice między aliantami muszą być uregulowane na konferencji, w której wzięliby udział najbardziej odpowiedni kierownicy trzech mocarstw. Stany Zjednoczone i Wielka Brytania pośrednio i bezpośrednio wyraziły swą gotowość wzięcia udziału w konferencji Wielkiej Trójki, Związek Radziecki zaś żywi zaufanie do ONZ. W tym stanie rzeczy można znaleźć wspólną platformę.

Konserwatywny „Evening News” podkreśla, że nikt nie pragnie wojny ze Związkiem Radzieckim. Dla zapobieżenia wojnie narody powołały do życia Organizację Narodów Zjednoczonych. Na forum powinny być załatwione wszelkie trudne problemy, które zagrażają bezpieczeństwu świata.

Liberalny „Star” podkreśla, że nie ma żadnego powodu do podnieconej dyskusji. Odpowiedź Stalina nie powinna być dla nikogo niespodzianką.

W wywiadzie udzielonym współpracownikowi „Prawdy” Stalin powiedział wiele ciekawych i wyjątkowo ważnych rzeczy.

Różne interpretowanie słów Stalina jest rzeczą głupią. Różnice między nami i naszym wielkim sojusznikiem wschodnim zostaną uregulowane. Dyplomacja radziecka używa może czasami metod surowych, lecz pragnienie pokoju w Związku Radzieckim nie może ulegać żadnej wątpliwości.

„York Schire Post” uważa, że wzajemne podejrzania istniejące między mocarstwami mogą być rozwiązane na wspólnej konferencji, w której wzięliby udział najpoważniejsi przedstawiciele ZSRR, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych.

Szczera konferencja tego rodzaju przyczyniłaby się niewątpliwie do usunięcia podejrzeń i do stworzenia trwałych podstaw pokoju i bezpieczeństwa.

Prasa angielska zamieszcza treść przemówienia amerykańskiego speakera radiostacji Columbia, Fowlesa, który stwierdza, że szary człowiek w Związku Radzieckim bez zastrzeżeń solidaryzuje się z poglądem, wyrażonym przez Stalina w jego wywiadzie. Fowles, któ-

Wojska angielskie w Egipcie zagrażają pokojowi

MOSKWA. Agencja Tass donosi, że premier egipski zwrócił się do Generalissimusa Stalina; prezydenta Trumana, premiera Attlee i premiera Spaaka z apelem o okazanie poparcia postulatami narodu egipskiego, który domaga się wycofania wojsk angielskich z Egiptu. Premier egipski w depeszy swej podkreśla, że obecność wojsk brytyjskich w Egipcie zagraża pokojowi na Bliskim Wschodzie.

ry jest korespondentem radia Columbia w Moskwie, oświadczył m. in. „przypominam sobie gniew obywateli radzieckich, gdy w grudniu ub. roku przeczytali w dziennikach wiadomość, że Anglicy utrzymują w swej strefie okupacyjnej milionową armię niemiecką. Obecnie oburzenie ludności radzieckiej na polityków angielskich nie ma granic.”

Przeszło 100 parlamentarzystów brytyjskich ogłosiło wspólne pismo, w któ-

rym protestuje przeciwko wystąpieniu Churchilla w Fulton. W piśmie tym napietnowane zostało przemówienie Churchilla, jako wystąpienie, sprzeczne ze sprawą pokoju światowego.

NOWY JORK. — W piątek 15 marca r. władze miejskie Nowego Jorku wydadzą oficjalny bankiet, na którym b. premier brytyjski wygłosi przemówienie omawiające ostatnie wydarzenia na świecie.

Przed maskaradą wyborczą w Grecji



ANGLICY (do swego towarzysza):
Ha — ha — ha, brawo, John! Doskonale udajesz... Greka!

Marszałek Tito w Warszawie

Uroczyste powitanie bohatera Jugosławii

WARSZAWA, 14. 3. Wczoraj przybył do Warszawy marszałek Jugosławii Józef Broz - Tito, wraz z towarzyszącymi mu ministrami i wyższymi wojskowymi jugosłowiańskimi.

O godzinie 20-ej Pan Prezydent Rzeczypospolitej ob. Bolesław Bierut wydał obiad na cześć Marszałka Tito i towarzyszących mu osób:

Józef Tito urodził się 25 maja 1892 r. w małej wiosce Kumrowec położonej w pobliżu Zagrzebia. Ojcem jego był Chorwat, a matką Słowenka. Już sam ten fakt jak gdyby przeznaczal przyszłego twórcę Federacyjnej Jugosławii do wzniesienia się ponad waśnie narodowościowe.

Przyszły marszałek Jugosławii był terminatorem rzemieślniczym, a później metalowym.

Jego upór, odwaga i bezkompromisowość jednają mu zaufanie i przyjaźń towarzyszy, lecz jednocześnie władze monarchistycznej Jugosławii rządzonej totalistycznie przesładują go i aresztują. W 1927 roku został skazany na kilka lat

ciężkiego więzienia. Pobyt w nim zahartował go jeszcze bardziej. Po opuszczeniu więzienia Tito musi pędzić życie nielegalne, a nawet emigrować. Jednak nawet na emigracji nie przestaje pracować nad zjednoczeniem klasy robotniczej swego kraju.

Bezpośrednio przed wojną 1941 roku Józef Broz powraca do Jugosławii i prowadzi aktywną pracę nad stworzeniem frontu antyfaszystowskiego, a gdy zdradziecki rząd Fedkovicza podpisuje w Wiedniu sromotny pakt z Niemcami w dniu 25 marca 1941 r., dzięki pracy Józefa Broza, ludy Jugosławii już w dwa dni po tym obalają zdradziecki reżim.

Rozpoczęła się wojna na śmierć i życie.

Wszystkie postępowe siły Jugosławii, a wkrótce wszystkie narody tego kraju skupiają się wokół osoby Tito. Już 7 lipca 1941 r. rozległy się pierwsze strzały karabinów, wymierzone w okupantów niemieckich przez powstańców komunistów w Serbii, a 13 lipca wybuchło w Czarnogórze powszechne powstanie przeciwko faszystowskiemu okupantom.



wicekomisarz spraw zagraniczn. ZSRR.

Prasa Andersa pod cenzurą angielską

LONDYN. — Poseł Zilliacus wystąpił w Izbie Gmin z interpelacją, czy wiadomo jest, że czasopisma wydawane przez wydział prasowy II korpusu zawierają oszczercze artykuły o Polsce, prowadzą propagandę przeciwko powrotowi do kraju — głoszą rozmaite awanturnicze plany wojenne. Poseł Zilliacus zwrócił się do ministra wojny z zapytaniem, jakie kroki zamierza przedsięwziąć, aby tego rodzaju akcja propagandowa nie była w dalszym ciągu prowadzona w oddziałach podlegających dowództwu brytyjskiemu.

Minister oświadczył w odpowiedzi, że od dnia 13 lutego urzędują w redakcjach czasopism polskich brytyjscy oficerowie, władający językiem polskim. Zadaniem ich jest czuwanie nad tym, aby w pismach polskich nie pojawiały się nieodpowiednie artykuły.

Spekulacja kartkami „W”

(b) W dniu wczorajszym miasto nasze obiegła sensacyjna wiadomość, jakoby pewna grupa spekulantów łódzkich przystąpiła do wykupywania kartek żywnościowych wyrównawczych, oferując za 1 kartkę 100 „W” astronomiczną sumę.

Wiadomości o transakcjach tego rodzaju pozwalają przypuszczać, że akcja spekulacyjnego wykupywania kartek wyrównawczych затoczyła dość szerokie kregi. Jak się dowiadujemy, władze przystąpiły do zbadania tej niezwyklej afery, natrafiając na dość szeroko rozgałęzione nici.

Jest bardzo prawdopodobne, że kartki wyrównawcze, będące przedmiotem tego handlu, zyskały tak wysoką cenę ze względu na spodziewane w najbliższym czasie przydziały obuwia oraz artykułów włókienniczych, których uzyskanie uzależnione zostało przez Wydział Apropowizacji i Handlu od posiadania pewnych określonych odcinków kartki „W”.

Bomba w Falandze wybuchła w Madrycie

LONDYN. Agencja Reutera donosi z Madrytu, iż w siedzibie Falangi wybuchła bomba, wyrządzając poważne szkody. Strat w ludziach nie było.

Budżet m. Łodzi na posiedzeniu MRN

W dniu wczorajszym odbyło się XX plenarne posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej.

Posiedzenie otworzył przewodniczący MRN ob. Jan Haneman, wygłaszając przemówienie, w którym omówił i poparł wystąpienie Churchilla wysuwając jako odpowiedź Churchillowi hasło „Ani jednego Niemca w Polsce”.

Następnie prezydent Mijał wygłosił swoje expose, w którym przedstawił projekt budżetu miasta na rok bieżący.

Po sprawozdaniu z działalności Miejskiej Rady Narodowej za rok ubiegły złożonego przez przewodniczącego ob. Jana Hanemana, rozpoczęły się obrady, których tematem było otrzymanie nowych pożyczek komunalnych, sprawa odstąpienia przedsiębiorstwu „Film Polski” miejskiej Hali Sportowej, podwyższenie opłat za gaz i wodę oraz statut nagrody literackiej miasta Łodzi.

„Express” poda jutro szczegółowe sprawozdanie z tego posiedzenia.

Listy z Jeleniej Góry

Frybork - miasto zegarów

Obecnie pracują duże fabryki, produkujące zegary kolejowe, kominkowe i inne.
— Dla szabrowników nie ma już roboty

(Od własnego korespondenta)

Wzrok tak bardzo pełen jest spotykanych po drodze wyludnionych, zniszczonych wiosek, mogił żołnierskich, ruin Wrocławia — że widok Jeleniej Góry, miasteczka nie tkniętego niszczycielską grozą wojny — jest prawdziwym wyprawczym dla nerwów i oczu.

Wesoło wydzwanianą swą jednostajną gamę śniące, kremowe jeleniogórskie tramwaje, a czystymi, miłymi ulicami, przystając przed obszernymi wystawami sklepów tych nowoczesnych i tych starszych, płynie ludzki tłum. Tłum, spragniony nadzwyczajnych okazji. Taniego kupna. Czasem na własny użytek, częściej... na handel.

W licznie rozsiadanych po Jeleniej Górze sklepach komisowych ceny są jednak dość wysokie. Prawdziwe okazje trafiają się tu rzadko i raczej należy już szukać szczęścia na rynku, u przygodnych sprzedawców.

„Szperacze“ są jednak niestrudzeni. Przystają przed wystawą, wypatrują... Wchodzą do sklepu, pytają o ceny, badają jakość wypatrzonych przedmiotów — przy sposobności oglądają sto innych — coś kalkulują, mruczą pod nosem jakieś cyfry... A potem przeważnie wychodzą — nic nie kupiwszy.

Prawdziwą plagą są niemieckie dzieci, domagające się natrętnie jałmużny.

— Bitte ein zloty, ein zloty...

Bardzo atrakcyjną rzeczą dla nas, łodzian przyzwyczajonych do ciemnych, gliniastych bułek i niesmacznego chleba — jest piwo w Jeleniej Górze. W oknach piekarni piętrzą się stosy rumianych rogalików, solanek obwarzanków z makiem po 3 zł sztuka. Za 5 zł ma się bułkę podwójnej wielkości, bielutką, chrupiącą. Mąka w Jeleniej Górze kosztuje 40 zł/kg. I to ta najpiękniejsza.

Jedziemy do Fryborka. Wilgotna mleczna mgła wypełnia doliny, zazdrośnie skrywa przed naszym wzrokiem piękno mijających, górskich krajobrazów.

Frybork był miastem zegarków. Mieściło się tu dziewięć fabryk, produkujących zegary. Część zakładów została przed wojną przeniesiona do Szwarzawaldu, tak że obecnie czynne są dwie fab-

ryki, będące oddziałami Państwowej Fabryki Zegarów w Łodzi.

Oddział Nr I zatrudnia 163 robotników. Przedwojną — jak nas informuje dyrektor fabryki, Bytoński, poznanik — w fabryce pracowało zaledwie 80 robotników. Maszyny były poniszczone, prze-

HANDEL LUDZMI KWITNIE na Bliskim Wschodzie i w Afryce, mimo zakazów

W Ameryce zniesiono niewolnictwo z górą sto lat temu, w Anglii nieco wcześniej. Jednak jak o tym świadczą chociażby tylko powieści Londona na Dalekim Wschodzie utrzymywało się ono wiele lat jeszcze potem. Minie jeszcze długi okres czasu, zanim okręty o flagach angielskich przestaną wozić żywy towar po lagunach i dalekich południowych morzach.

Niewolnictwo, jak stwierdzają oficjalnie czynniki, jest dzisiaj już zjawiskiem zgoła nieznanym.

Okazuje się jednak, że pogląd ten jest najzupełniej błędny.

W Arabii w miejscowości Dżida odbywają się systematycznie targi niewolników i wszystko to się dzieje na oczach konsułów państw europejskich. Na targach tych przeciętnie cena młodej, smukłej dziewczyny wynosi około 100 funtów szterlingów.

Przyboczna gwardia Ibu Sauda, króla Hedżasu, składała się, jak to powszechnie wiadomo, z samych niewolników.

Państwo samo nakłada podatek od tego rodzaju transakcji w wysokości dwóch funtów szterlingów od sprzedanego niewolnika.

Dla nieszczęśliwców tych istnieje jednak droga ratunku: schronić się do budynku jednego z konsulatów. Wówczas konsulat na własny koszt odsyła ich do ojczyzny.

Mimo to handel niewolnikami kwitnie nie tylko w Hedżasie i Dżidzie, ale i w Jemenu, oraz w Transjordanii.

Trudno jest uzyskać dokładne statystyczne dane, lecz w przybliżeniu w prowincjach tych ilość transakcji ludźmi przekracza rocznie cyfrę 2.000.

„Towar“, który sprzedaje się na placach publicznych, rekrutuje się spośród młodych dziewcząt z pogranicza Sudanu,

starzale, częściowo popalone. We własnym zakresie i jedynie własnymi siłami doprowadza się je do porządku, remontuje i kompletuje.

W ostatnich czasach produkcja fabryki wzrosła o około 30%.

W chwili obecnej fabryka wykonuje

na zlecenie Ministerstwa Komunikacji około 200 zegarków ciężarkowych. Ponadto miesięcznie produkuje ona 150 sztuk zegarków, tak zwanych kominkowych oraz około 100 sztuk zegarków kominkowych z biciem. Zegary te są bardzo ładne zewnętrznie i mogą stanowić prawdziwą ozdobę każdego mieszkania.

Oddział Nr II Państwowej Fabryki Zegarów — zatrudnia 60 robotników i produkuje narzędzia zegarmistrzowskie, oraz części do maszyn krawieckich. Ponadto w chwili obecnej wykonywana jest pierwsza seria szewskich maszyn do szycia, która pozwala przypuszczać, że produkcja ta rozwinie się na szerszą skalę.

Kabe.

Kradzież węgla z wagonu

Przez stację Lublinek miało przejeżdżać w kierunku Łodzi kilka wagonów z węglem.

Jednakże znaleźli się amatorzy łatwego zarobku, którzy postanowili skorzystać z nadarzającej się okazji i „pokombinować“.

Nawiązali więc kontakt z maszynistą pociągu, który dał się przekupić. W czasie postoju na bocznym torze, czterech złodziejasków sprawnie i szybko poczęło zrzucać węgiel do worków, które odkładano na bok.

Mimo, że działo się to z boku, któryś ze strażników kolejowych zauważył podejrzany ruch koło pociągu.

Udał się więc tam wraz z kolegą. Rabusie jednak i w tym wypadku potrzasnęli trzosem, nie przerywając pracy. Zdawałoby się, że rabunek uda się w zupełności.

Los chciał, że na stacji znalazł się przypadkowo patrol Milicji, który szybko zorientował się w sytuacji. Wywiązała się strzelanina. Rabusie pozostawili swój łup i usiłowali zbiec. Dwaj z nich, a mianowicie Knop Stefan i Just Władysław, dostali się w ręce Milicji. Będzie również odpowiadał przekupiony maszynista i strażnik kolejowy.

Transport węgla doszedł do Łodzi nie naruszony. H. K.

Jak wiadomo, handel niewolnikami, jest zakazany przez prawo międzynarodowe. Zbrojne okręty od czasu do czasu pojawiają się na morzu, celem przeprowadzenia kontroli. Sprytni kupcy arabscy kpią sobie jednak z zakazów międzynarodowych i z nieudolnej kontroli. Tuż przed samym nosem patrolujących okrętów wyławiają swój niedozwolony ładunek.

Wybrzeże morza Czerwonego nadaje się szczególnie do tego handlu: pałace promienne słońca, brak wody, nadającej się do picia, dzika ludność — oto warunki, sprzyjające krzewieniu się tego procederu.

Nadużycia z paczkami

Celem zwalczania i przeciwdziałania ginięciu paczek pocztowych lub ich ograbieniu, Ministerstwo Poczty i Telegrafów powołało specjalne komisje lotne przy każdej dyrekcji okręgu poczty i telegrafów i większych urzędach pocztowych. Reklamacje o zaginięciu lub ograbieniu paczki można kierować bezpośrednio do Ministerstwa Poczty i Telegrafów: Warszawa, ulica Ratuszowa 11.

Reklamacje te, aż do odwołania są zwolnione od opłat pocztowych, o ile po stronie adresowej umieszczony zostanie napis „Reklamacja“.

Codzienna nowelka „Expressu“

POKUSA

Henryk, skromny urzędnik pocztowy, tego dnia wrócił po pracy bardzo zmęczony.

Żona, jak zwykle, przywitała go serdecznie. Siostry Helenki, która również z nimi mieszkała, nie zastała w domu.

— Gdzie jest Helenka? — zapytał. — Wyszła już dość dawno. Prawdo podobnie jest u swojej przyjaciółki Wiktorii.

— Chciałem właśnie z nią pomówić na serio. — rzekł Henryk po chwiliowym namyśle. — Uważam, że nie po winna tak często składać wizyt Wiktorii. Ojciec tej dziewczyny jest przecież milionerem, Helenka, obracając się w atmosferze tych ludzi, może mieć rozmaite pokusy. Luksus i zbytek bardzo często sprowadzają młode dziewczęta na manowce.

— Daj spokój — przerwała mu Józefa. — Helenka jest z gruntu uczciwą dziewczyną i możesz mieć do niej zaufanie. Wiesz przecież, że i ja chodziłam niejednokrotnie do Wiktorii. Po znała tam jej brata, oraz pewnego ich przyjaciela. To są wszystko bardzo miłe i kulturalni ludzie.

W tej chwili właśnie do pokoju wbiegła Helenka.

— Jestem pewna, że znów mówiliście o mnie — zawołała wesoło. — Za-

uważyłam ostatnio, że mój braciszek jest ze mnie niezadowolony. Może wreszcie dowiem się, co mi ma do zarzucenia?

— Ależ nic, siostrzyczko — odparł Henryk pośpiesznie. — Przysięgam, że mówiłem z Józefą o tobie, ale nie zdążyłem jej powiedzieć o najważniejszej rzeczy. Wobec tego powiem już wam jednocześnie. Otóż dziś rano mój kolega, Filip, którego znacie doskonale, poprosił mnie o twoją rękę.

— Filip? Ależ to wielkie szczęście! — zawołała Józefa rozpromieniona.

Helenka jednak przyjęła to oświadczenie bardzo obojętnie i spokojnie.

— To dziwne, bardzo dziwne — odparła po chwili. — Dwie propozycje w ciągu jednego dnia. Wyobraźcie sobie, że dziś przed południem oświadczył mi się również brat Wiktorii.

— Brat Wiktorii? Syn milionera? Czyż ty oszalała — zawołał Henryk.

— Tak, właśnie on, moi drodzy. Spodziewałam się zresztą tego już od dłuższego czasu. Aleksander adorował mnie już od wielu miesięcy. Jest to z gruntu uczciwy chłopiec i co najważniejsze, wcale nie zarozumiały. Już przed kilku dniami, gdyśmy przypadkiem znaleźli się sami powiedział, że mnie kocha. Odpowiedziałam mu na to, że powinien sobie wybrać z głowy swo-

je uczucia, gdyż jego rodzice nigdy się nie zgodzą na nasz związek małżeński. Ale on mi zakomunikował, iż już nawet mówił o tym z rodzicami, i prawdopodobnie uzyska ich zgodę. I o dziś właśnie nastąpiły za zezwoleniem jego rodziców, nieoficjalne nasze zaręczyny.

Henryk nie chciał wierzyć w szczęście swojej siostry. Nie mógł sobie wyobrazić, że syn milionera będzie chciał się ożenić z ubogą dziewczyną.

Ale okazało się, że Aleksander istotnie nosił się z poważnymi zamiarami.

W parę miesięcy później odbył się ich ślub.

Młoda para wyjechała do Szwajcarii, skąd Helenka wysłała do brata i znajomych kilka entuzjastycznych listów. Następnie młodzi małżonkowie pojechali do Włoch, gdzie bawili dość długo.

W życiu Henryka i Józefy przez ten okres czasu nie zaszły żadne zmiany. Borykali się w dalszym ciągu z trudnościami pieniężnymi, oszczędzali jak mogli, byleby tylko nie zabrakło w domu.

Józefa dość często wspominała Helenkę. Uczciwa ta kobieta starała się pogodzić ze swym losem, ale jednak dość często, gdy porównywała swe życie z ośniewającą karierą Helenki, bu-

niez przypuścił szturm do jej serca.

A wówczas... Józefa starała się o tym nie myśleć. To przecież nie miało żadnego sensu.

I pewnego dnia, gdy Helenka wraz z mężem powróciła z Paryża, wysłała do Józefy krótki listecik.

Zakomunikowała jej, że zaprosiła trochę gości i pragnie, aby i oni do niej przyszli.

Henryk oczywiście postanowił skorzystać z zaproszenia. Józefa dość długo przygotowywała się do tej wizyty. Sprawiała sobie nawet nową suknię i nowe pantofle.

W godzinach wieczornych udała się wreszcie wraz z mężem na przyjęcie. Przed luksusową willą stał sznur samochodów.

Józefa spostrzegła również auto jednego z przyjaciół Aleksandra, tego właśnie, który zwrócił na nią uwagę.

Młodej kobiecie mocniej zabiło serce. Dziś już nie czuła sił do dalszej walki.

Jeśli znów przypuścił atak, nie potrafił mu się oprzeć.

Ale Józefa była przecież z gruntu uczciwą kobietą. Dlatego więc powiedziała mężowi:

— Nie pójdę do nich... Czuję się bardzo słaba... Musisz mnie odwiedzić do rożka do domu.

I Henryk nigdy nie dowiedział się, dlaczego Józefa tego wieczoru nie chciała złożyć wizyty jego dostawcy.

Tłum. D.

WICEK I WACEK (w czasie okupacji)

105

106



WACEK: — Biedny Wicuś! Siedzi za kratą i czeka na calopalenie, a ja nie wiem, co robić!... Pójdę go szukać!...



SZPIEG: — Pracuj, lotrze, pracuj! Później cię powieszają! —
WICEK: — Może tak, może nie... —



WACEK: — Hullo, Wicek!... —
WICEK: — Serwus, Wacuś!... —
SZPIEG: — Uaa!... Uważaj, dzieble!... —



SZPIEG: — Trzymać! Łapać!... —
WACEK: — Szoruj, bracie!... —
WICEK: — Dobranoc, panie tajny! —

Nasze Pały

„OLENKA W ROZTERCE“

Mąż Pani przeżywał w obozie. Dostała Pani przed przeszło dwoma laty oficjalną wiadomość, że mąż umarł. Oplakala go Pani, ale potem... wyszła Pani drugi raz zamąż, bo — jak Pani pisze — życie ma swoje prawa. A teraz dostała Pani nagłe wiadomość od swego pierwszego męża, że żyje, że do Pani wraca. Co robić? — pyta Pani. Bo więcej kocha Pani tego pierwszego męża i pragnęłaby Pani do niego wrócić.

Będzie to mogła Pani prawdopodobnie uczynić bez trudności, gdyż drugie małżeństwo Pani zostanie unieważnione.

JAN K. Z PIOTRKOWA.

„Kocham kobietę o parę lat starszą od siebie — pisze Pan. Chcę się z nią ożenić, bo pod każdym względem mi odpowiada. Ona mnie też kocha, ale nie chce słyszeć o małżeństwie, właśnie z powodu tej różnicy wieku. Zaznaczam, że moja wybranka wygląda młodo i niktby nie powiedział, że jest ode mnie starsza. Co mam zrobić? Czy ona ma słuszość, że się boi tej różnicy lat?“

Zasadniczo utarło się mniemanie, że kobieta powinna być młodsza od męża. Pochodzi to z tych czasów, gdy kobiety wskutek zbyt częstych porodów i niehigienicznego trybu życia szybciej starzały się od mężczyzn. Dziś jednak kobiety umieją konserwować młodość i urodę dość długo i większość kobiet wygląda młodziej, niż na swój wiek.

O dobrym i harmonijnym pożyciu w małżeństwie decyduje bardzo wiele istotniejszych czynników, niż wiek współmałżonków. Znany małżeństwa, gdzie mąż jest o kilkanaście lat starszy od żony, a mimo to ją zdradza. Znany inne, gdzie pomimo, że żona jest parę lat starsza — pożycie małżonków układa się bardzo dobrze. Jeżeli kocha Pan naprawdę swoją narzeczoną i ma Pan dowody jej szczerego przywiązania, powinien jej Pan wyperswadować te obawy, co do różnicy wieku i ożenić się z nią.

ZENA O-ICZ. Ma Pani zamiłowanie do robót ręcznych i pyta się Pani, gdzieby się mogła Pani nauczyć. Obywatelska Liga, Kobiety przyjmuje w godz. 16 — 18 zapisy kandydatek na kurs artystycznych robót ręcznych, ul. Andrzeja 1, m. 5

Sąd Pracy w Łodzi rozstrzyga spory, wynikłe między Pracownikami a pracodawcami

(e. k.) Sąd Pracy w Łodzi przystąpił do działalności już w pierwszych dniach wyzwolenia, tj. w styczniu 1945 roku. Do kompetencji tego Sądu, jak nas informuje Przewodniczący Sądu Pracy — sędzia Feliks Pluciennik, należą spory pracowników z pracodawcami, a w szczególności sprawy wynikłe ze stosunku pracy chałupniczej, z umowy o naukę zawodową, ze wspólnej pracy w tym zakładzie, z należenia do instytucji ubezpieczeń społecznych (jeżeli pracodawca nie ubezpieczył pracownika musi mu wypłacać w razie choroby odszkodowanie w odpowiedniej wysokości), oraz sprawy dotyczące sporów o mieszkania służbowe i udzielenie nauki poza zakładami naukowymi.

Ponieważ są to spory cywilne, Sąd obraduje bez prokuratora w komplecie składającym się z trzech osób: sędziego — przewodniczącego i dwóch ławników, przy czym jeden jest wybrany z grupy pracodawców, a drugi z grupy pracowników. Zaznaczyć należy, że jeżeli w sporze jedną ze stron zainteresowanych jest pracownik fizyczny, to i ławnik pochodzi z grupy pracowników fizycznych — jeżeli natomiast jedną ze stron zainteresowanych jest pracownikiem umysłowym, to i ławnik pochodzi z grupy pracowników umysłowych.

Do Sądu Pracy w Łodzi pierwsze sprawy wpłynęły 30 czerwca 1945 roku. Podczas, gdy przed wojną wpływało

3.000 spraw miesięcznie, a obecnie wpływa około 10. Ogółem przez cały okres działalności Sądu Pracy wpłynęło 85 spraw, przy czym przeważnie wpływają skargi pracowników umysłowych przeciwko pracodawcom, którzy zwalniali z pracy z pominięciem odpowiednich przepisów, to znaczy bez wyznaczonego odszkodowania.

Znikły też zupełnie z sali rozpraw Sądu Pracy sprawy, których przed wojną było najwięcej: spory o dopłatę do stawek płacy za godziny pracy nadliczbowej. Spory te załatwiają we własnym zakresie Rady Zakładowe poszczególnych instytucji.

Czy można wyeksmitować z mieszkania służbowego. — Co określa charakter służbowy mieszkania

(e. k.) Zarząd jednej z najbardziej znanych fabryk łódzkich wniósł skargę do Sądu Pracy przeciwko robotnicy H. M., zwolnionej z pracy w tej fabryce o wyeksmitowanie pozwanej z zajmowanego przez nią mieszkania służbowego na zasadzie rozwiązania umowy o pracę.

Pozwana przyznała, że zwolniono ją z pracy za popełnienie kradzieży, po 4-tych miesiącach wykonywanych czynności. Obecnie, mieszkając w poprzednim mieszkaniu, które znajduje się w domu przydzielonym Radzie Zakładowej firmy, płaci miesięczne komorne administratorowi

wyznaczonemu przez Tymczasowy Zarząd Państwowy.

Spór w tej sprawie ograniczył się do zagadnienia, czy zajmowany przez pozwaną lokal jest lokalem służbowym. Według przepisów o mieszkaniach służbowych jest lokal, stanowiący część wyposażenia służbowego, albo lokal znajdujący się w domu fabrycznym lub kopalnianym, a zajmowanym w związku ze stosunkiem pracy. Zatem istotnym dla pojęcia służbowego jest fakt, że korzystanie z tego lokalu stanowi część wynagrodzenia za pracę. W każdym razie korzystanie z lokalu po-

winno być objęte umową o pracę i to ma być zasadniczym elementem tej umowy.

Korzystanie przez pozwaną ze spornego lokalu nie było częściowym wynagrodzeniem za pracę, bowiem płaciła ona komorne administratorowi, wyznaczonemu przez T. Z. P., jak również lokal nie znajdował się w domu fabrycznym firmy. W tych warunkach zajmowanie przez nią lokalu, nawet w związku ze stosunkiem pracy, nie nadaje lokalowi temu charakteru służbowego. Z tych względów Sąd uznał żądanie firmy o wyeksmitowanie byłej robotnicy na podstawie rozwiązania umowy za pracę — za niezasadnione.

Dokąd dziś pójdziemy?

TEATR W. P.
Dziś o godz. 18.45 oraz w niedzielę o godz. 14.45 komedia Beaumarchais „Wesele Figara“
W sobotę i dni następujących o godz. 19 „Elektra“ J. Girardoux w przekładzie Jarosława Iwaszkiewicza, w reżyserii Edmunda Wiercińskiego
TEATR KAMERALNY DOMU ZOŁNIERZA Daszyńskiego 34
Codziennie o godz. 19.15 komedia „ICH CZWORO“ Gabryeli Zapolskiej z MIRA ZIMINSKA w roli głównej. Udział biorą: Janina Macherska, Hanna Bielicka, Maria Ka-

TEATR POWSZECHNY TUR.
Codziennie o godz. 19 punktualnie (w niedzielę o godz. 15 i 19) świetna sztuka Marcellego Pagnola „Marjusz“
COLOSSEUM, Kopernika 16
Od 1 marca nowy program z Leonem Wyrwiczem na czele.
Codziennie 19.15 W niedzielę 16.15 i 19.15.

Program radiowy na dziś

13.30 Przerwa 14.40 Płyty 14.55 „Co Łódź może dać ziemiom odzyskanym“ — pog. Władysława Czajkowskiego 15.07 Wiadomości sportowe 15.10 Muzyczna w wyk. Maria Miedzińska i Julian Staffler — piosenki, Franciszka Leszczyńska — fortep. 15.30 Wiadomości z miasta i prowincji, 15.35 „Piekarstwo spółdzielcze na wsi“ — pog. spółdz. Władysława Ludzkiego 15.45 Koncert solistów z płyt 16.00 W-wa 18.45 „A więc żegnaj - Sta ra Ziemia“ — fel. nauk. dr. Jerzego Barskiego z cyklu „Na wielkiej fali“ 19.00 Audyc. dla robotników: 1) „Zdrowotność Łodzi“ — pog. Władysława Pawlaka 2) „Z przeżyć radiowego sprawozdawcy“ — fel. Zbigniewa Kopalki 3) Płyty 19.30 W-wa 20.00 Transmisja koncertu-symfonia z Filharmonii Łódzkiej w wyk. Orkiestry Symfonia Filharmonii Łódzkiej pod Andrzeja Panufnika, solista Jan Berezynski — fortep. 22.00 Bydgoszcz, 22.30 Koncert życzeń 23.00 W-wa 23.35 Program na jutro. Zakończenie audycji i Hymn do 23.40.

Drużna akcja premiowa

„Expressu Ilustrowanego“

KUPON Nr 25

Wyciąć i zachować.

Diżury aptek

Chadzyńskiej — Piotrkowska 165,
Giuchowskiego — Narutowicza 6,
Kowalskiego — Rzgowska 147,
Wójcickiego — Napiórkowskiego 41,
Kahanego — Limanowskiego 91.

BUTELKI

typu monopolowego po wódkach czystych, gatunkowych oraz po denaturacie, nie zanieczyszczone naftą, oliwą i innymi tłuszczami i cuchnącymi środkami

Wytwórnia Państwowego Monopolu Spirytusowego w każdej ilości, nie mniej jednak jak 100 sztuk

Za dostarczone butelki Wytwórnia płaci na miejscu, za butelki po wódcie e-naturacie:

za 1 ltr.	4 zł
„ 0,5 „	— 3 „
„ 0,25 „	— 2 „

za butelki fasonowe po wódkach gatunkowych, produkowanych przez Wytwórnię PMS w Łodzi o pojemności 0,5 ltr. 3 zł.

Przyjęcie butelek bezpośrednio w Wytwórni Łódź, ul. Rokicińska 26 telefon 164-10 i 181-13).

Oglašzajcie się w „Expressie Ilustrowanym“

ZE SPORTU

Łaźnia na ringu

W pierwszym dniu mistrzostw Polski. — Debiut Woźniakiewicza, ambtwa walka Tomickiego z Piotrkowa

Tłumy zwolenników boksu obiegły wejście do sali Geyera, gdzie odbywały się mistrzostwa bokserskie Łodzi. Setki osób nie mogły się dostać do środka (hali! hali!). Na małej salce panował niebywały tłok, wokół ringu trudno było wefnąć szpilkę. Temperatura tropikalna! Organizatorzy nie mogli opanować sytuacji. Warunki dla zawodników były bardzo ciężkie.

Jeżeli chodzi o wyniki sportowe, to pewnego rodzaju rewelacją był bokser piotrkowski Tomicki, który zadziwił dzielną postawą w walce z Olejnikiem. Z omówieniem startu Woźniakiewicza wstrzymujemy się jeszcze. Jest to bokser zbyt rutynowany, aby w pierwszej walce mistrzostw dał z siebie wszystko. „Moryc” jeszcze wyraźnie „kręci” swą formę.

Mistrzostwa rozpoczęła walka Stasiak (ŁKS) — Błasiński (Wima). Bokser Wima jest wyższy od Stasiaka i silniejszy fizycznie. Stasiak nie może go lekceważyć. Wkrótce jednak technika i szybkość Stasiaka bierze górę. W pierwszej i drugiej rundzie kilka kontrataków Stasiaka przynosi mu punkty.

W trzeciej rundzie Stasiak rozpoczął na gwałtowny atak. Błasiński z trudem łapie oddech — i jakby wrasta w ring. Koniec walki — to mecz Stasiaka z „workiem treningowym”. Błasiński jednak wykazał dużo ambicji, zdaje się, że będzie dobrym zawodnikiem, ale pewnie długo nie utrzyma się w wadze muszej.

W wadze lekkiej spotkali się Pietrasik (Lechia-Tomaszów) i Smoluch (K. End. Pabianice). Obaj walczą na dystans. Pietrasik posiada niebezpieczny ten wy sierp, którym kilka razy trafia Smolucha i wygrywa pierwsze starcie. Smoluch bije zbyt szeroko. W drugiej rundzie Smoluch inkasuje jeszcze kilka za machowych i zmienia gardę, co nieco dezorientuje boksera z Tomaszowa.

Runda wyrównana. Ani jeden ani drugi zawodnik nie wie co to jest cios lewy prosty.

W trzeciej rundzie Smoluch chce przejść na półdystans, ale Pietrasik go nie dopuszcza i dużo trafia z dystansu. Rundę tę wygrywa wysoko, tak jak i całą walkę.

W drugiej parze lekkich zadebiutował Woźniakiewicz (ZWM), który spotkał się z Kaczmakiem (Geyer). Pojawienie się „Moryca” na ringu wywołuje oklaski. W pierwszej rundzie Woźniakiewicz nie zabłysnął — walczył w dość powolnym tempie nie wysilając się zbyt. Pokazał jednak kilka podwójnych, a nawet potrójnych lewych cio-

sów Kaczmarek trzyma się dobrze i nie-
złe blokuje.

W trzeciej rundzie Woźniakiewicz nie wysiła się zbyt, mimo to trafia kilka razy niebezpiecznie Kaczmarka. Zwycięża Woźniakiewicz. „Moryc” walczył tak, jakby jeszcze nie miał zaufania do swej kondycji fizycznej.

W półśredniej spotkali się Kulibabka (Geyer) i Kijewski II. (Zjedn.) Kulibabka trafia dość często lewą, a Kijewski stara się dostać do zwarć i bicia seriami. Obaj inkasują dużo ciosów.

W drugiej rundzie Kijewski trafia w kark (po raz już trzeci i Kulibabka kłeka na deski. Czemu? Na karku Kulibabki świadczy o nieprawidłowym ciosie.

Sędzia przerywa walkę. Kulibabka zwycięża przez dyskwalifikację Kijewskiego.

W drugiej parze półśrednich walczyli Olejnik (ŁKS) z Tomickim (Concordia) Tomicki, który nie ma nic do stracenia, idzie b. śmiało i nawet atakuje. Olejnik kilka razy dostaje się na półdystans i w zwarciu punktuje.

Tomicki w drugiej rundzie walczy wspaniale z wielką ambicją. Idzie na wymianę ciosów i Olejnik w pewnej chwili znalazł się w niebezpiecznej sytuacji.

W trzeciej rundzie walka znów b. zażarta. Tomicki trzyma się dobrze i idzie ciągle do przodu. Tomicki przegrywa, ale pozostawia po sobie doskonałe wrażenie. Bokser z Piotrkowa — to niewątpliwie talent, który należy szlifować. Olejnik wypadł dość blado.

W średniej zadebiutował Bartosiak (Zjedn.) w walce z Untonem (Wima). Spotkanie to toczy się na dystans. Unton ma nieco więcej do powiedzenia jeśli chodzi o ciosy w korpus.

W drugiej rundzie kilka prawych Untona dosięga szczęki Bartosiaka, który rezygnuje z dalszej walki. Bartosiak był w 1938 r. mistrzem Polski.

W ciężkiej wadze stanęli oko w oko Olejniczak (Geyer) ze Szkudlarkiem (ŁKS) — mistrzem juniorów. Obaj jeszcze nie wiele umieją i walczą w zwolnionym tempie. W drugiej rundzie krwawią Olejniczak trafia raz po raz z prawej i masakruje przeciwnika. Sędzia odsyła go do rogu.

Dziś walczą: w muszej Jan II — Kamiński, w piórkowej Niewiadomski — Mazur, w lekkiej Janas — Kazimierczak, w półśredniej Wójcik — Trzęsowski, w średniej Durkowski — Szczapiński. Nadto odbędą się walki towarzyskie.

Publiczność proszona jest o wczesne przybycie i zajmowanie miejsc.

OGŁOSZENIA DROBNE

RZEŹNIK KOŃSKI. Zalewski Bogusław. Łódź Sosnowa 13, tel. 170-65. Plące najwyższe ceny za konie niezdolne do pracy i wypadkowe na mięso. Własny wóz transportowy do dyspozycji.

LOKALU dużego na fabryczkę lemoniady za zwrot kosztów remontu, poszukuje. Owocarnia, Piłsudskiego 53, tel. 132-83.

SKRADZIONO książkę w jskowa oraz inne dowody. Binkow Jan, Widzew, Antoniewska 45/1.

SKRADZIONO kartę rozpoznawczą. Ziębicka Weronika, Bydgoska 16/4.

SKRADZIONO zezwolenie na stoisko na Placu Zwycięstwa Nr 798. Abratkiewicz Zofia, ul. Zawadzka 50/11.

UNIEWAŻNIAM skradzioną książkę wojskową Nr 1 na nazwisko Pakowski Stanisław.

UNIEWAŻNIAM skradzione prawo jazdy na nazwisko Patora Henryk, Zawiszy 10/15.

ZGUBIONO kartę wyrównawczą i legitymację tramwajową, Wojtaszewska Stefania, ul. Ks. Brzózki 61/4.

ZAGUBIONO, dn. 10 bm., w kinie „Bałtyk” portfel brązowy z kartą rozpoznawczą na nazwisko Zofia Sporyńska, maturo Sarę Benet. Uprasza się o znalezienie o zwrot za wynagrodzeniem, Gdańska 76/3.

DO SPRZEDANIA auto f-my „Frame” zarejestrowane, prawie nowe, na trzech kołach, nośność 750 kg. Cena przystępna. Do obejrzenia w f-mie P. Habig w Rudzie Pabianickiej, ulica Piłsudskiego 11/13, tel. 185-92.

Lekarze

Dr. Reicher

Specjalista chorób wewnętrznych
Południowa 26.

Dr. med. E. Mikulicz

Lekarz - dentysta ze f-wowa specjalista w leczeniu chorób dzieci i jamy ustnej ul. Zawadzka 17, tel. 144-45.

Dr S. ŻURAKOWSKI (z Warszawy), specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych, obecnie przyjmuję — Piotrkowska 33, godz. 12-1 i 3-6.

Dr med. KSAWERY SIENKO (z Warszawy), specjalista chorób wenerycznych, skórnych, Kijewskiego 132. Godziny przyjęć: 12-2; 4-6, tel. 205-55.

DR. MED. B. TOŁCZYŃSKI St. Asystent Uniwersytetu Łódzkiego. Specjalista chorób uszu, nosa i gardła, Sienkiewicza 37. Przyjmuje od 3 - 6 po

LEKARZ-STOMATOLOG

Halina Wodzicka-Kondrat

Regulacja uzębienia, Piotrkowska 37/15.

Andrzej Zański



Pamięć o życiu Łodzi — przed wojną, podczas okupacji i po wyzwoleniu

— Kocham cię, pani mych mow... W ojezytanie mojej mam stado tysiąca dwustu białych słoni. Najpiękniejsze go i najbliższego ofiaruję tobie, abyś mogła na nim jeździć na łowy i na wie czorne przejażdżki w srebrność księżycyca.

W skarbcu moim leży dwanaście tysięcy osiemset sześćdziesiąt cztery brylanty, z których najmniejszy jest tak wielki, jak jajko gołębia. Sto największych i najpiękniejszych wybiorę dla ciebie, ażeby złaczone złotem kotli zdo były łabędzią twą szyję.

W ogrodach moich, pachnących różami i heliotropem błędzi sto tysięcy białych paw. Każę je wszystkie pozabijać i z każdego wziąć po sto najdelikatniejszych piórek, ażeby miękkie było ich łóż naszej rozkoszy.

Panią Elę na myśl jak słodkie muszą być pieszczoty namiętnego maharadży przechodzą ciarki.

— Jutro wyjeżdżam w podróż — postanawia.

Wraca jej dawna energia i pewność siebie.

Sprężystym krokiem podchodzi do lustra.

Przygląda się uważnie. Musi przyznać, że ostatnie przejścia postarzały ją nieco. Wie jednak, że parę dni pielęgnacji przywróci jej znowu dawny blask: byle się tylko zbyt nie przejmować i nie denerwować niczem.

A kto stał się przyczyną tych paru nowych zmarszczek, jakie odkryła w kącikach ust? Przez kogo starczo spuchnięte ma oczy? Przez tego łobuza, przez tą męską kokotę, która zdradziła ją tak nikczemnie.

Jej żal zmienia się nagle w gniew.

Z dziką furją kopnęła leżące na podłodze tenisowe spodnie Paula, (spodnie mokre jeszcze od jej łez).

Spodnie pofrunęły na drugi koniec pokoju, ona zaś, nacisnąwszy dzwonek, krzyknęła wielkim głosem do pokojówki:

— Wziąć mi natychmiast tę szma-

tę i wyrzucić na śmietnik! Niech mi nie brudzi czystości tego domu!

— Słucham jaśnie pania! — wybelkotała służąca, przeświadczona, że jej chlebodawczyni zwariowała teraz już do reszty.

Tak więc pani Ela Kamm nie uświe tniła swoją osobą urodzinowego bankietu Juliana Herda.

Zato zjawili się inni. A że towarzysztwo byłoby zbyt małe, z konieczności zaproszono jeszcze i paru fabrycznych urzędników, którzy nie należeli wprawdzie do high life, ale potrzebni byli, ażeby dać potem świadectwo tego niecodziennego zdarzenia, jakie w dniu tym zapisała kronika rodu Herdów.

Panowie ci zachowywali się z początku z wielką rezerwą. W miarę jednak jak wódka i wino zaczęły robić swoje, rozkoszowali się znacznie. Pili zdrowo — po polsku nie wydewając za kółnierz.

— Pijemy zdrowie naszego szefa: pan dyrektor Julian Herd niech żyje! — wznosił toast buchalter Zieliński.

— Sto lat, sto lat, niech żyje, żyje nam — baranini głosami zaintonowali kasjer Tłumoczko i kalkulator Sosikiewicz.

Gospodarz dziękuje im z udaną serdecznością. W głębi duszy jest jednak zły. Nie należy do dobrego tonu porykiwać na oficjalnym przyjęciu.

— Oto są skutki zapraszania mieszanego towarzystwa — myśli przemyślowiec, spoglądając z postargnieniem na puste miejsce przy stole, rezerwowane dla redaktora Linicza.

Linicz — najbardziej pożądanym w tej chwili gość — nie zjawił się jeszcze. Herd wie z całą pewnością, że przyjdzie, niemniej zaczyna się denerwować.

Obok niego siedzą po jednej stronie żona, a po drugiej mała Reginka.

Jest to pierwszy oficjalny występ cudownego dziecka, które dotychczas nie brało nigdy udziału w podobnie oficjalnych przyjęciach. Ale ojciec nie może sobie odmówić przyjemności wzięcia małej za świadka dzisiejszych uroczystości.

Siedzi więc Reginka z miną poważną i skupioną, starając się naśladować we wszystkim starszych.

Poważne są dziś również Margot i Roma. Tym razem zjawili się tutaj w towarzystwie ojca. Siedząc cicho jak trusie pod jego bokiem, nie starając się nawet reagować na zaczepki małego Ejtina, który korzystając z nieobecności Klary, chce sobie urozmaicić nudę dzisiejszego przyjęcia dyskretnym flirtem.

Przyniesiono nowe flaszki wina, Renner jednak domaga się wódki.

Wogóle Renner wypił dziś zadość i alkohol zaczyna mu szumieć w głowie.

Obok niego siedzi zamysłony Marek Herd. Je mało a pije jeszcze mniej. Nigdy zresztą nie był amatorem wysokich napoi. Kiedy więc lokaj chce mu nalać wypróżniony kieliszek on demonstracyjnie przykrywa go ręką.

Renner patrzy na niego z czupką pogarda.

(D. c. n.)

CENY OGŁOSZEŃ: Drobne: za wyraz petitowy poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr — szpalte poza tekstem — zł. 14. w tekście — zł. 21. — W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 procent drożej.

Wydawca: Spółdzielnia wyd. „Express Ilustrowany” w Łodzi. Kolegium Redakcyjne: Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 102a, Tel. 112-60 i 129-13. Druk: „Sp. „Czytelnik”, Żwirki 4-D-02959